

KIEDY UMIERAJĄ WARTOŚCI

Łuck 10 VII 2016

1. Oddajemy dzisiaj szacunek tym, którzy na tej pięknej Ziemi Wołyńskiej stali się męczennikami. Kiedy wczoraj po raz pierwszy stanąłem na tej ziemi bliskie były mi słowa: „Zdejmij sandały bo ziemia, na której stoisz jest święta”. To bowiem umierali ludzie, którzy byli dziećmi Bożymi.

2. To święte miejsce skłania do szczególnej zadumy i refleksji: dlaczego ludzie ludziom przygotowali taki los? Dlaczego tego rodzaju wydarzenia nie mają tylko wymiaru historycznego ale także, choć może w nieco innej formie, ujawniają się w każdej epoce, także dziś?

3. Każdy kto staje, tak jak my, w miejscach świętych poprzez potworne męczeństwo naszych sióstr i braci bez względu na to kim byli i skąd pochodzili musi zatem stawiać sobie pytanie: dlaczego? Postawmy go sobie także my tu dzisiaj w tej eucharystycznej wspólnocie.

4. W czasie ubiegłorocznych wakacji, na jednym z wiejskich bawarskich domów, znalazłem poetycką sentencję: „Ludzie mówią, że nadchodzą złe /trudne/ czasy. Czasy pozostają takie same – to ludzie stają się coraz trudniejsi /gorsi/”. Dlaczego poeta tak napisał?

5. Z pewnością każdy z nas znajdzie odpowiedź na tak postawione pytanie. Wydaje się jednak, że fundamentalną przyczyną tak postawionego poetyckiego pytania jest świadomość negacji przez człowieka, w każdej epoce, zasadniczych wartości moralnych albo skierowanie się w kierunku pseudowartości lub antywartości czyli po prostu zła. Tak – tego rodzaju miejsca, jak ziemia Wołyńska, przerażające swą potwornością mówią nam o negacji wartości w życiu osobistym i społecznym, w tym o negacji wartości najwyższej jaką jest człowiek w swej godności.

6. Człowiek, który chce przeżyć swoje życie godnie i pięknie a to znaczy odpowiedzialnie, tzn. na miarę swojej osobowej wielkości i godności, musi przyjąć i zaakceptować określony system wartości. Życie poza sferą wartości jest po prostu wegetacją, pomyłką a w ostateczności stać się może tragedią dla żyjącego poza sferą wartości człowieka i całego społeczeństwa. Prof. St. Witek w jednym z swoich dzieł o moralności napisał: „Życie poza sferą wartości moralnych, społecznych i religijnych, to tak jak płynąć statkiem w nocy w czasie sztormu bez przyrządów nawigacyjnych z nadzieją, że może się uda. Nie uda się. Nie ma szans”.

7. To tylko świat wartości zaakceptowanych przez człowieka w wolności wyznacza właściwą perspektywę ludzkiego życia i sens tego wszystkiego, co z życiem człowieka bezpośrednio się wiąże. Otóż wśród wartości ludzkiego życia są takie, za które człowiek gotów umierać. Taką wartością w oczach Boga jest człowiek w swojej niepowtarzalnej godności. Tak – to właśnie za człowieka, za wartość człowieka umierał sam Bóg. Pięknie wyraził to A. Słonimski w opowiadaniu „Jak to było naprawdę”, kiedy w sposób literacki opisuje dialog pomiędzy Chrystusem a człowiekiem: „Powiedz mi Pan jedno pod hajrem – mówi człowiek do Chrystusa – czy warto było przychodzić na tak zwany padół i dać się krzyżować za człowieka? To On się spojrzał na mnie dużymi i smutnymi oczami i powiedział: jak to warto było? Wypluj pan te słowa”. To literackie „wypluj pan to słowo” pokazuje jaką wartością dla Boga jest człowiek.

8. Gdyby świat tak widział wartość człowieka, który nosi w sobie cząstkę Boga bo jest Jego dzieckiem nigdy nie byłoby takich miejsc jak to, na którym dzisiaj stoimy. Tymczasem w historii świata i człowieka od czasu do czasu ujawniała się tendencja postawienia się poza dobrem i poza złem czyli poza moralnością – poza etyczną odpowiedzialnością. Ona w jakimś sensie była zawsze. Pisał już o niej w swoim eseju Nietzsche: „Poza dobrem i poza złem”.

9. Taka tendencja ujawnia się także dziś. Człowiek jako istota odpowiedzialna nie może jedna być „poza”. Jest albo w tym co określamy jako „dobro” albo w tym co określamy jako „zło”. Nie ma takiego człowieka, który jest „poza” - poza moralnością chociaż taka tendencja zawsze się świecie ujawnia. Człowiek musi przyjąć świat wartości na miarę jego godności. Jeśli nie przyjmie, to wtedy nie czasy stają się gorsze /trudniejsze/, ale właśnie on człowiek staje się trudniejszy a konsekwencja tego jest to, że ludzie ludziom gotują taki los.

10. Negacja przez człowieka wartości, skierowanie się człowieka w stronę pseudowartości lub antywartości, to stworzenie takiego systemu, który służyć ma tylko mnie, który nie dostrzega drugiego człowieka, który zaspakaja moje jednostkowe ambicje, który nie widzi dobra społecznego, któremu ostatecznie inny człowiek zaczyna przeszkadzać. Jeśli człowiek idzie w tym kierunku – to nie czasy stają się trudne i złe, to człowiek staje się trudniejszy i ostatecznie w swoich zachowaniach zły.

11. Negacja w życiu człowieka podstawowych wartości w ostateczności prowadzi do tego, o czym pisał patron mojego Uniwersytetu Kard. St. Wyszyński: „Żyjemy w świecie, w którym coraz więcej specjalistów, a coraz mniej ludzi. Mówimy: dobry nauczyciel, lekarz, inżynier, robotnik, a jaki człowiek? Dokonujemy amputacji naszego człowieczeństwa. Dlatego życie wśród nas staje się coraz trudniejsze”. A więc to nie czasy stają się trudniejsze – to ludzie dokonując amputacji swojego człowieczeństwa stają się coraz trudniejsi, źli a konsekwencją tego są takie miejsca jak to, na którym dziś stoimy wspominając zagładę naszych sióstr i braci. To miejsce nam mówi, że to ludzie ludziom przygotowali taki los. Mówi nam, że to ludzie także dziś przygotowują taki los jeśli odrzucają wartości w tym przede wszystkim wartość człowieka. Mówią nam o tym współczesne wydarzenia.

12. W kontekście tych stwierdzeń, może po ludzku mówiąc bardzo przykrych i smutnych, warto zwrócić uwagę na to, co chcemy dziś swoim spotkaniem zmanifestować i podkreślić. Jest to spotkanie ludzi wiary, którzy w swoje centrum wolności przyjęli Boga jako najwyższą i fundamentalną wartość. Jest to spotkanie wspólnoty Kościoła jako kategorii aksjologicznej tzn. uświadomienie sobie, że to właśnie dzięki tej wspólnotcie – tej lokalnej /parafialnej/ i tej dużej Kościoła powszechnego każdy z nas otrzymał takie systemy wartości, które nie pozwolił nam się zagubić w świecie, w którym żyjemy, który pozwolił nam być ludźmi wartościowymi w naszych środowiskach. Bo przyjęcie Boga we wspólnotcie Kościoła to przyjęcie określony system wartości, który światu przyniósł Bóg. Dziś poprzez nasze spotkanie chcemy to potwierdzić. Jesteśmy ludźmi wartości, które przyniósł Bóg, i które mamy jako Jego świadkowie nieść światu aby był bardziej ludzki.

13. Kościół jako wspólnota Boga jest „miejszem” przechowywania i przekazywania tego, co nazwać możemy substancją etyczną. Substancja etyczna to cały zespół: wartości, norm, zasad, postaw moralno – religijno – społecznych aprobowanych jako dobro. To substancja etyczna, która jest niczym innym jak po prostu kulturą moralną, religijną i społeczną. Jest to ten depozyt wiary, który wspólnota Kościoła otrzymała od samego Boga na Górze Błogosławieństw.

14. Góra Błogosławieństw!!! Słowa tam wypowiedziane przez Chrystusa to program etyczny. Błogosławieństwa jako program etyczny to propozycja Boga skierowana do człowieka – propozycja takiego systemu wartości moralnych, który z jednej strony wyznacza właściwą perspektywę funkcjonowania człowieka jako osoby, z drugiej zaś strony jest w stanie człowiekowi zapewnić szczęście, a więc to, co jest istotą życia każdego z nas.

15. Program ośmiu błogosławieństw, jako program etyczny, wydaje się pozornie być programem rewolucyjnym . Wywrócił bowiem wtedy i wywraca niejednokrotnie także dziś utrwalone schematy ludzkiego myślenia.

Błogosławieni ubodzy w duchu..., błogosławieni, którzy się smucą...,
błogosławieni cisi..., błogosławieni, którzy pragną
sprawiedliwości..., błogosławieni miłosierni..., błogosławieni czystego
serca..., błogosławieni, którzy wprowadzają pokój..., błogosławieni, którzy
cierpią... To zdaje się być program nie z tej ziemi. Nie z tej ziemi, gdzie
bardziej opłaca się agresja, tupet, nieustępliwość, egoizm, siła. Niemniej, jest to
program dla tej ziemi, której przeciwieństwo owa agresja, tupet, egoizm i siła nie
uszcześliwiła, ale ją pogrąża w coraz to nowe nieszczęścia. Jest to program dla
tej ziemi, ponieważ historia nam mówi, że każdy punkt owego Chrystusowego
programu osiągnięcia szczęścia ma bogatą historię, za każdym z nich stoją szeregi
ludzi, którzy sens błogosławieństw odczytywali przez całe życie i odczytali do
końca i potwierdzili swoim życiem, zmieniając oblicze tej ziemi. Historia świata
i Kościoła mówi nam o tym. Przypomnijmy sobie, że kiedy chrześcijaństwo ze
swym programem błogosławieństw stawiało pierwsze kroki na brukach Romy –
to tym imperium rządzący albo wariaci, albo tyrani. Trzeba było wielu wieków
obecności owych ubogich w duchu, cichych, płaczących, pragnących
sprawiedliwości, wprowadzających pokój, miłosiernych, aby obrzydzić światu
takich bohaterów i wykreować innych, takich jak: M. Teresa, O. Kolbe, B.
Albert, O. Bezym i miliony świętych – tych wyniesionych na ołtarze i tych,
których niekoniecznie oficjalnie czcimy we wspólnocie Kościoła, ale którzy
osiągnęli przestrzeń szczęścia w Bogu, pozostawiając ślad swojej miłości tu i
teraz.

16. Żeby zrozumieć ten etyczny program Chrystusa pozornie nie z tej
ziemi, ale jednak dla ludzi tej ziemi, trzeba tę Chrystusową mowę na Górze
Błogosławieństw widzieć w nieco szerszym kontekście, który ukazuje św.
Mateusz w swojej Ewangelii. Tekst błogosławieństw – owego etycznego
programu – poprzedza w Ewangelii Mateusza tekst o powołaniu uczniów:
„Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego. Jezus ujrzał dwóch braci: Szymona,

zwanego Piotrem i brata jego Andrzeja...i rzekł do nich: pójdźcie na mną...Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim...A idąc stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci: Jakuba i brata jego Jana...Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za nim..” /Mt. 4, 18 – 22/.

17. Dlaczego ten tekst jest taki ważny? Uświadamia nam bowiem, że program etyczny, który kieruje Chrystus do człowieka, jeśli nie ma być programem nie z tej ziemi, ale dla ludzi tej ziemi, musi być mocno osadzony w wyborze Boga jako fundamentalnej wartości własnego życia. Jeśli bowiem człowiek odrzuci Boga /Sacrum/, to jest to program niezrozumiały – program absurdów i sprzeczności.

18. To „pójdź za mną” Bóg kieruje do każdego człowieka. Każdy człowiek ma taką swoją „godzinę dziesiątą”, o której pisał św. Jan. To jest godzina spotkania z Bogiem, w której człowiek osobistym aktem albo przyjmuje Boga w samo centrum swojej wolności albo go odrzuca. Nawet Sartre miał taką godzinę. Napisał o niej w swoich notatkach: „Raz jeden naszło mnie uczucie, że on istnieje. Bóg ujrzał mnie nagle, uczułem jego spojrzenie wewnątrz głowy i na rękach. Ocaliło mnie przed uwierzeniem w Boga oburzenie. Zdenerwowałem się na niedyskrecję tak ordynarną. I nie spojrzał już więcej na mnie” /J.P. Sartre, Słowa, Warszawa 1965, s. 82/. To jest problem mojej wiary. Wiara jest przygodą trudną. Ma swoje przyływy i odpływy. Rzadko podobna jest do spokojnej tafli jeziora. Często się burzy. Ale to od człowieka jednak zależy, czy przyjmie przychodzącego Boga, który stał się bliski w osobie Jezusa Chrystusa, albo go odrzuci. Odrzucając Boga człowiek sprawia, że program ośmiu błogosławieństw staje się programem niezrozumiałym, pełnym sprzeczności i absurdów – programem nie dla ludzi tej ziemi. Program błogosławieństw jest programem dla ludzi wyboru Boga. Przyjmując bowiem Boga w samo centrum wolności człowiek przyjmuje także tę kulturę etyczną.

19. Program etyczny ośmiu błogosławieństw jest programem dla tych, którzy wybrali Boga jako wartość fundamentalną, a tym samym przyjęli prawdę o człowieku, który jako osoba nie jest jednym z przedmiotów świata, ale partnerem samego Boga w dialogu miłości. Program ośmiu błogosławieństw jest jedynym sposobem bycia partnerem Boga w dialogu miłości – tej miłości, która ma czynić świat lepszym – na miarę wielkości i godności człowieka – bo właśnie człowiekowi ten świat został dany i zadany jako środowisko jego życia i stawania się.

20. Program etyczny ośmiu błogosławieństw, jako program ludzkiego szczęścia, jest programem dla ludzi tej ziemi – ludzi, którzy wybrali Boga, a tym samym prawdę o sobie i swoim celu życia. Jest programem dla ludzi, którzy mają świadomość, że nie są owocem ślepego przypadku, ale partnerami Boga w dialogu miłości.

21. Żeby zrozumieć pełny sens programu etycznego owych błogosławieństw, trzeba tekst Mateuszowy o błogosławieństwach doczytać do końca. Stanowi go fragment następujący po owych błogosławieństwach: „Wy jesteście solą ziemi...Wy jesteście światłem świata...Tak, niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi...”/Mt, 5, 13-16/. Ten tekst ukazuje rzeczywistą pozycję owych błogosławionych w partnerstwie z Bogiem w świecie tu i teraz. Szczęśliwość bowiem zobowiązuje do dzielenia się nią. Stąd obowiązek bycia świadkiem Boga w świecie – świadkiem Bożego szczęścia.

22. Ci, którzy przyjęli program etyczny wypowiedziany na Górze Błogosławieństw przez samego Boga, poprzez wybór tego Boga jako największej wartości, są i muszą być jego świadkami. Sam Chrystus zdefiniował tę pozycję we wspomnianym fragmencie Ewangelii Mateusza. Świadek podobny jest do drogowskazu. Drogowskaz nie zatrzymuje na sobie, ale wskazuje właściwą drogę. Świadek nie zatrzymuje na sobie. Będąc: ubogim, cichym, czystego serca, sprawiedliwym, miłosiernym, zabiegającym o pokój, a

więc będąc już tu i teraz partnerem Boga w dialogu miłości, nie reklamuje swojej wielkości i cnotliwości, ale wskazuje innym prawdziwe szczęście – szczęście w przestrzeni miłości Boga.

23. W świetle tych myśli trzeba powiedzieć dobitnie i mocno, że nasza obecność tu w tym miejscu zła nie jest tylko oddaniem hołdu tu pomordowanym siostronom i braciom, nie jest tylko ich wspomnianiem, nie jest tylko czasem modlitwy za nich ale jest naszym świadectwem, że świat może być lepszy, że na świecie nie musi być już nigdy takich miejsc. Za jedną cenę – wyboru Boga jako najwyższej wartości a tym samym wyboru tej substancji etycznej, którą nam zaproponował, a której istotą jest miłość. Trzeba tylko uwierzyć, że jako ludzie jesteśmy zdolni do miłości bo jest to miłość, którą w naszych sercach rozlał Bóg. Uczynił to w akcie wcielenia biorąc na własność naszą ludzką naturę. A więc jesteś zdolny kochać – wierzysz w to?

24. Być Jego świadkiem poprzez realizację programu ośmiu błogosławieństw jest sprawą trudną. Chrześcijaństwo ze swoim imperatywem miłości samo w sobie jest trudne. Dochodzi do tego świadomość, że z jednej strony świat zawsze walczył ze świadkami wiernymi /tak często krzyżował za prawdę, dobro i piękno/, z drugiej strony, że tak jak drogowskaz czasami jesteśmy zabłoceni, zakurzeni, zabrudzeni własną grzesznością. Ale trwać trzeba. Czasami nawet z kierunku upadku drogowskazu można odczytać właściwą drogę.

25. Tu w tym miejscu zła dziękuję Ci, Panie za program ośmiu błogosławieństw wyznaczający moją obecność w świecie, a tym samym perspektywę prawdziwego szczęścia dla mnie i dla wszystkich ludzi świata. Dziękuję Ci, Panie, że mogłem tego doświadczyć tu, w miejscu gdzie odrzucono Twoją kulturę etyczną i dlatego ludzie ludziom zgotowali taki los.

26. I to jest wartość mojej wiary, dzięki której czasy pozostają takie same i ludzie nie stają się trudniejsi, bo pozostają ludźmi. To jest wartość mojego Kościoła, który niesie światu kulturę miłości.

27. Modląc się za tych, którym tu zgotowano niehumanitarny los, chcemy dziś w tej Eucharystii dziękować Bogu za naszą wielką rodzinę Kościoła jako środowisko wielkiej kultury: religijnej, moralnej i społecznej, za wszystkich, którzy tę wspólnotę stanowili i stanowią. Chcemy też dziękować sobie, żeśmy tę kulturę wzięli jako podstawę dla zbudowania swoich systemów wartości, dzięki którym już nie będzie takich miejsc.

28. Ludzie mówią, że czasy stają się coraz trudniejsze. Nie! Czasy pozostają takie same – to ludzie stają się coraz trudniejsi /gorsi/.

Dzięki kulturze miłości, którą niesie światu Kościół można powiedzieć, że to nieprawda, iż czasy stają się coraz trudniejsze. Czasy są piękne, bo ludzie pozostają ludźmi i nie wstydzą się przyznawać do własnego człowieczeństwa.